

Dominika Cicha
dominika.cicha@gk.pl

Damy i kawalerowie. Zakon Maltański liczy już ponad 900 lat i... 159 Polaków

Kawaler zakonu idzie do krawca. To znak, że przeszedł roczny okres próbny i został przyjęty do Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Św. Jana z Jerozolimy, z Rodos i Malty. W skrócie: Zakonu Maltańskiego. Kawaler może teraz zamówić sobie cullę, czyli długą, czarną szatę z białym, ośmioramiennym krzyżem na piersiach. A jeśli nie jest kawalerem, tylko damą, potrzebna będzie peleryna oraz mantyla, rodzaj welonu.

Sprawdzian błękitnej krwi

Zakon Maltański jest organizacją elitarną. Należy do niego 13,5 tys. członków na całym świecie, w tym 159 Polaków. 91 z nich mieszka w ojczyźnie na stałe.

Do tej grupy nie można się po prostu zapisać. Potrzebne jest specjalne zaproszenie, a także rekomendacje czterech kawalerów oraz biskupa diecezjalnego. Kandydat musi mieć również ukończone 30 lat i być praktykującym katolikiem.

Jeżeli kandydatura zostanie przychylnie rozpatrzona i wszyscy członkowie danego narodowego związku kawalerów potwierdzą, że nie mają wobec niego zastrzeżeń, przyszły zakonnik rozpoczyna roczny nowicjat.

W tym czasie wyjeżdża np. na pielgrzymkę do Lourdes, gdzie opiekuje się niepełnosprawnymi, a także poznaje zakonny kodeks.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem i zarząd złoży wniosek o przyjęcie kandydata do zakonu, Wielki Mistrz przyzna mu przywileje odpowiednie dla jego kategorii.

Takie kategorie w Zakonie Maltańskim są bowiem trzy. Do pierwszej należą kawalerowie profesyjni, czyli tacy, którzy złożyli śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. W tej chwili na świecie jest ich 51. Tylko spośród tej klasy można wybrać Wielkiego Mistrza.

Druga grupa to kawalerowie obediencyjni, ślubujący posłuszeństwo. We wszystkich krajach jest ich 158.

I wreszcie kategoria trzecia: maltańczycy składający śluby życia w pobożności oraz służby cierpiącym i ubogim. Zgodnie z mottem przewodnim zakonu: „Tuitio fidei et obsequium pauperum” (łac. Obrońca wiary i pomoc potrzebującym).

Wśród nich wyróżnia się kawalerów i damy: krzyża honoru i dewocji (udowadniają szlachectwo po mieczu i kądzieli aż 14 pokoleń wstecz), łaski i dewocji (ze szlacheckimi korzeniami od czasów Unii Lubelskiej), następnie łaski magistralnej oraz donatów dewocji, którzy nie muszą wykazywać się szlachectwem.

903 lata tradycji

Zakon Maltański wywodzi się ze szpitalnego bractwa rycerskiego, które w Jerozolimie założyli pobożni kupcy z włoskiego Amalfi. W XI wieku, niedaleko Grobu Świętego, zbudowali oni hospicjum dla pielgrzymów z Europy.

Bractwo wkrótce przekształciło się w międzynarodowy zakon rycerski. Jego działalność w 1113 r. zaakceptował papież Paschal II. Po klęsce wypraw krzyżowych zakonnicy przenieśli się na Cypr, potem podbili Rodos, a w 1530 r. zamieszkali na Malcie, którą ofiarował im Karol V.

- W Europie panował wtedy potworny brud. Zamiast sal szpitalnych były po pro-

● Templariusze, krzyżacy... Zakony rycerskie, których korzenie sięgają wypraw krzyżowych, owiane są nieco mroczną legendą. Ale spośród nich do dziś trwa nieprzerwanie tylko jeden



stu barłogi, w których leżało razem kilku-nastu chorych. A na Malcie? Każdy leżał w łóżku. Mało tego, pacjenci jedli ze srebrnych talerzy. Nikt nie wiedział jeszcze wtedy, że istnieje coś takiego, jak bakterie, ale maltańczycy zaobserwowali, że pomagają to powstrzymać epidemie. Dziś już wiemy, że srebro działa bakteriobójczo - opowiada Krzysztof Moczurad, kardiolog, prezes zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie.

Maltańczycy utworzyli też własny „teatr anatomiczny”. Każdy zmarły (bez wyjątku) trafiał na stół, a lekarze mieli obowiązek uczestniczyć w sekcji zwłok.

Kawalerowie zasłynęli także w całej Europie jako twórcy wspaniałej floty. Ich okręty wspierały np. siły Świętej Ligi w bitwie z Turkami pod Lepanto.

W 1798 r. zakonnicy poddali się Napoleonowi i wyruszyli do Rzymu. Ich siedziba mieści się tam do dziś.

Do Polski kawalerowie maltańscy dotarli już w XII w. Trośczyli się o hospicja i szpitale na Śląsku. Ale Związek Polskich Kawalerów Maltańskich został zatwierdzony przez Wielkiego Mistrza i Radę Suwerenną dopiero w roku 1927. Przed II wojną światową jego honorowymi członkami zostali np. Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki

1 października

Maltańskie Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom w Krakowie będzie świętowało 10. urodziny. To jedna z nowocześniejszych placówek w Europie. Oprócz Ośrodka Wczesnej Interwencji, który diagnozuje niepełnosprawne dzieci i prowadzi ich terapię, a także 5 przychodni, działa tu Niepubliczne Przedszkole Specjalne. Centrum szkoli też psychologów i psychoterapeutów z całej Polski. Obchodom 10-lecia patronuje województwo małopolskie. Więcej na: www.centrummaltańskie.eu

ikard. August Hlond. Potem dołączyli m.in. prymas Józef Glemp oraz kardynałowie Franciszek Macharski i Kazimierz Nycz.

Zaginiona patronka

Zakon Maltański ma w Rzymie dwie eksterytorialne rezydencje i jest suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego z własną walutą, znaczkami pocztowymi i tablicami rejestracyjnymi. Ma też konstytucję i utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze 102 krajami, np. z Rosją, w której wydarzyła się kiedyś ciekawa historia.

- Po upadku Malty kawalerowie niekanonicznie wybrali na Wielkiego Mistrza cara Pawła I, który miał skłonności do katolicyzmu. Po dwóch latach został jednak zabity. To chyba jedyny przypadek w historii, gdy Rosjanie zwrócili nam wszystko: dokumenty i pieniądze. Z wyjątkiem Matki Bożej z Filermo - opowiada Krzysztof Moczurad.

Mowa tu o bizantyjskiej ikonie. Zgodnie z legendą napisał ją św. Łukasz, patron lekarzy. W średniowieczu czczono ją na górze Filermo. Przez setki lat ikona towarzyszyła zakonnikom maltańskim, ale potem nagle zaginęła.

- W 1942 r. dwóch maltańczyków uciekających przed Niemcami zatrzymało się u pewnego chłopca w Jugosławii. Okazało

Zakon wywodzi się ze szpitalnego bractwa rycerskiego, które w Jerozolimie założyli pobożni kupcy z włoskiego Amalfi

się, że na ścianie jego chałupy wisi właśnie oryginał ikony! Chłop nie chciał się przyznać, skąd go ma. Za żadne skarby nie chciał też go odsprzedać. Niedługo potem jego wioska została zrównana z ziemią i ślad po ikonie zaginął. Kilkanaście lat temu okazało się, że jest w klasztorze w Czarnogórze. Na razie nie udało nam się jej odzyskać - przyznaje nasz rozmówca.

Służba najmniejszym

Kraków, ulica Kasztanowa. Na jej końcu, tuż przy parku Decjusza, stoi piękny ośrodek - Maltańskie Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom.

To tutaj od 10 lat toczy się walka o codzienne sukcesy - samodzielne poruszanie się, jedzenie i zabawę. Wojtuś uczy się puszczać bańki mydlane, Krzysiek rozmawia z opiekunką za pomocą oczu, a Zosia przytula brązową Figę - przyjaznego wyżła, który od 6 lat jest dziecięcym terapeutą.

W centrum pracuje 101 specjalistów, którzy rocznie opiekują się 600 dziećmi i ich rodzinami. Podopieczni ośrodka mają m.in. zaburzenia rozwoju psychoruchowego, zespół Downa, porażenie mózgowe czy autyzm. Przychodzą tu regularnie, nawet pięć razy w tygodniu.

- Z dziećmi chorującymi na autyzm pracujemy np. metodą 3i. Zgodnie z nazwą jest to terapia intensywna, indywidualna i interaktywna. Wymaga dużych poświęceń, bo jeden pokój w mieszkaniu musi zostać przeznaczony dla dziecka. My go urządzamy. Maluch ma codzienny kontakt z wolontariuszami, którzy pracują z nim przez 6 godzin dziennie - opowiada doktor Moczurad, inicjator budowy ośrodka.

Efekty pracy z chorymi dziećmi bywają spektakularne. Ale wszyscy cieszą się z najmniejszych postępów. - Mielimy dziewczynkę z autyzmem, która praktycznie nic nie mówiła. Nawet do rodziców. Już po pracy z nami zaczęła rozmawiać i poszła do masowej szkoły. Takie sytuacje nie zdarzają się na co dzień, ale pokazują, że warto walczyć. Satisfakcja jest ogromna.

Maltańskie Centrum Pomocy Dzieciom to tylko jeden z przykładów działalności dobroczynnej kawalerów maltańskich. Na co dzień służą w 120 krajach. Są apolityczni - pomagają potrzebującym niezależnie od poglądów i wyznania.

Odbudowali 47 wiosek w Tajlandii. Prowadzą obozy dla uchodźców w Syrii i Jordanii, a także szpital położniczy w Betlejem, gdzie rodzą się katolicy, muzułmanie, Żydzi i prawosławni. Są ostatnią instytucją na świecie walczącą z trędem. Zaraz po trzęsieniu ziemi na Haiti wynajęli samoloty prezydenckie, żeby na czas dotrzeć z pomocą.

Błyskawicznie jadą tam, gdzie tylko mogliby się przydać. Nawet na drugi koniec świata. ●●●